№ 57. Kraków 11 Marca — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata na dziennik „Czas"

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	zła. 20	zła. 24
półrocznie	„ 10	„ 12
kwartalnie	[illegible]	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 cen. 25

Prenumerata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	zła. 30	zła. 34
półrocznie	„ 15	„ 17
kwartalnie	„ 8	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 10 marca.

Trzy dni temu czytaliśmy w *Monitorze*, że cała Europa omyliła się, że nie zrozumiała mowy cesarskiéj, że źle wytłumaczyła sobie słowa monarchy, bo nie było wcale wzmianki o wojnie, lecz o pokoju. O wojnie rozprawiały tylko broszury i artykuły najgrzeczniéj mówiąc niedorzeczne. Teraz znów chce tego samego dowieść *Constitutionnel*. Nie można mu się dziwić, bo powinnością jest *Constitutionnela* to samo mieć zdanie co *Monitor*. Dopełnia jéj więc z gorliwością chociaż może nie zbyt szczęśliwie. Być może, że polityka cesarska, to jest myśl Cesarza Francuzów nie zmieniła się bynajmniéj, ale między mową cesarską 7go lutego a artykułem *Monitora* z 5go marca jest pewna różnica, i to nietylko w wyrażeniach. Znowu się więc myli cała Europa, upatrując takową różnicę. *Constitutionnel* stara się osłonić osobę monarchy zupełną nieodpowiedzialnością, a zapomina, że tylko pod firmą rządu konstytucyjnego osoba monarchy nie odpowiada za kierunek polityki, bo za takowy odpowiadają ministrowie. We Francyi wszystko co się dzieje sięga aż do korony, bo rząd nie jest parlamentarny, a nadto Napoleon III prowadzi politykę osobistą. Ministrowie nie są tu odpowiedzialni, a prasa jest w ręku rządu. Broszura „Napoleon III i Włochy" mogła być tak dobrze skonfiskowaną jak nią została broszura „En Avant!" Dzienniki piszące za wojną mogły dostać tak dobrze ostrzeżenie jak je otrzymała w ostatnich czasach *la Presse* za artykuł wojenny. Pomimo wszelkich gwałtownych zarzutów *Monitora* i rozumowań *Constitutionnela*, nikt w Europie nie uwierzy, aby we Francyi wolno było pisać co się podoba i przypisywać rządowi kierunek polityczny którym tenże nie idzie, iść nie chce, który mu jest przeciwny, a który może sprowadzić tak ważne następstwa.

Również i to jest pewnem, pomimo rozumowań *Constitutionnela*, że artykuł *Monitora* jest więcéj niż artykułem, jest wypadkiem. Najlepiéj tego dowodzi dymisya księcia Napoleona, dowód ten wystarcza, choćby nawet nie przyszło do dymisyi hr. Cavoura, o któréj także mówią. Ostrożność atoli nakazuje, aby się nie spieszyć z osądzeniem tego wypadku, bo jakeśmy powiedzieli, nie wydaje nam się wcale aby artykuł *Monitora* miał być ostatniem słowem w téj sprawie. Zresztą artykuł ten jest wyraźnie środkiem, a nie wiadomo do jakiego celu. Aby sądzić o stósowności środka, trzeba znać cel koniecznie. *Constitutionnel* uważa ten artykuł za środek do uspokojenia opinii publicznéj w Niemczech. Opinia w Niemczech podzielała błąd całéj opinii europejskiéj, obawiała się wojny tak jak się jéj obawiała opinia publiczna we Francyi. Jeżeli *Constitutionnel* pisze z natchnienia, a nie mamy przyczyny wątpić o tem, bo *Monitor* uderzeniem na dzienniki nie zmienił wcale ich istoty, i nie sprawił aby dzienniki półurzędowe przestały być narzędziem rządowem, wtedy artykuł *Monitora* jest koncesyą rządu na korzyść opinii tak we Francyi jak w Europie. W walce więc jaką toczyła opinia publiczna z zapowiedzianym kierunkiem politycznym od Nowego Roku we Francyi, takowa odniosła znaczne zwycięstwo. *Constitutionnel* utrzymuje, że w artykule *Monitora* niema zwrotu pokojowego, ale wyznać musi, że jest oświadczenie, iż nie było dążności wojennéj. Rząd francuski zdaniem jego nie zeszedł ani na chwilę z drogi umiarkowania; bardzo dobrze, ale powiada także, iż rząd francuski *znów się zwrócił* do dyplomacyi, co domyślać się pozwala, *że się był od niéj odwrócił*...

Lecz na cóż się przydadzą podobne zatargi, odnoszące się do wyrazów, w sprawie gdzie głównie o ducha chodzi. Mowa cesarska mogła być uważaną za pokojową i wojenną i za taką też ją miano. *Monitor* podniósł jéj cechę pokojową, z równą wszelako łatwością mógł był podnieść cechę jéj wojenną. Toż i *Constitutionnel*. Dalsze chyba następstwa mogą wykazać przyczynę tego wypadku.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 4 marca.

Od lat blisko 30 mieszkając nad Wisłą, co rok na wiosnę w chwili kiedy puszczają lody, widzę jak cała okolica nasza największą przejęta jest trwogą, aby zatory tak często się powtarzające nie sprowadziły powodzi. Poki strach, lament i obietnica poprawy, a jak strach przeminie, zapominamy, że znowu źle być może. A jakby to było łatwo uniknąć tych strachów i nieszczęść, gdybyśmy nie wtenczas tylko rozpamiętywali o złém kiedy ono już wisi nad nami, ale gdybyśmy o niem pamiętali ciągle i według możności radzili. Nie zdarzyło mi się widzieć, żeby gdzie w ciągu roku pamiętano o poprawie tych wałów, które nas bronią od zalewu, a o podwyższeniu ich ani mowy. A gdyby każda gmina w swoim terytoryum zaprowadziła ten zwyczaj, żeby każdy z numeru wywiózł na wiosnę trzy tylko sążnie kubiczne ziemi na wał i tyleż w jesieni, ma się rozumieć i właściciele większych posiadłości w proporcyi, anibyśmy wiedzieli kiedybyśmy przyszli do wałów, któreby zabezpieczały od zniszczenia nasz jedyny dochód, mienie i wyżywienie tysiąca familij.

Mamy nadzieję, że urzędy powiatowe, którym potrzeba oddać sprawiedliwość, że dbają o porządek i dobro mieszkańców swoich powiatów, poznawszy całą ważność prędkiego obwałowania Wisły, dla zabezpieczenia okolicy od zalewu, rozpoczną i to dzieło, i doprowadzą go do skutku. Zrobiłyby wielkie dobrodziejstwo téj części kraju, i pozyskałyby zasłużonę wdzięczność.

Zdarzyło mi się słyszeć mówiących: „na co mamy robić około budowy wałów, kiedy rząd je będzie budował". Zdanie to nie jest wymówką. Wszakże rząd tylko w pewnéj części konkuruje do kosztów budowy wałów, a głównie mają konkurować gminy w miarę korzyści jakie z nich otrzymają. Takie koszta obrachowano na niektóre gminy przeszło na 2000 złr. mk. Czyżby to ze wszech miar nie lepiéj i nie korzystniéj było dla saméjże gminy, gdyby taki kapitał w czasie powolnym uiściła robocizną, odrabiając szarwarki roczne na wiosnę i w jesieni, pod inspekcyą i rachunkiem inżyniera rządowego? Aniby poczuła tego kiedy zrobiła, jak ciężar uiściła. Trudniéj podobno przyjdzie wrócić rządowi w pieniądzach koszt wyłożony w zastępstwie gminy. Nakoniec, dziś kiedy jeszcze przeciwległy brzeg Wisły nie obwałowany, kiedy woda może swobodnie po szerokiéj przestrzeni rozlewać się, łatwiéj nas zasłaniają i te niedostateczne wały jakie już mamy, i przynajmniéj zabezpieczeni jesteśmy od średniego wezbrania Wisły. Ale w Królestwie Polskiem już obwałowanie téj rzeki od lat kilku rozpoczęte, energicznie prowadzone, szybko postępuje. Wały dostatecznie szerokie, a o pięć stóp prawie wyższe od naszych, i jak się zdaje w przeciągu lat dwóch do Sandomierza doprowadzone zostaną. Łatwo przewidzieć nasze położenie, kiedy cały nawał wezbranéj wody, z tamtéj strony wstrzymany silnym wysokim wałem, pójdzie na nasz brzeg. Nie tylko że zniszczy całoroczny plon, tysiące familij straci całoroczne wyżywienie i utrzymanie, ale nadto zniszczy i grunt, i odbierze cały majątek rolnikowi. To rzecz bardzo naturalna, kiedy woda wylewa tam, gdzie wcale nie masz wałów, niszczy plon roczny, ale nie niszczy roli, bo się rozlewa powoli, nie robi dołów, nie nanosi grubego piasku, tam zaś gdzie już są jakie takie wały niszczy plon, i najczęściéj niszczy rolę i albo na zawsze, albo na wiele lat robi ją nieużyteczną. Podniesiona bowiem woda przez wał do pewnéj wysokości, przebrawszy go, nawałem i gwałtownie łamie się przez niego, idzie ścieśnionemi korytami i w jednych miejscach wybija na kilka łokci głębokie doły, a w drugich zasypuje nie urodzajnym piaskiem grubo, z głębi tych dołów wyniesionym. To pewna, jeżeli sami nie weźmiemy się do roboty i choć powoli, ale rok rocznie, nie będziemy umacniać i podnosić naszych wałów to w niewiele lat po obwałowaniu brzegów Wisły w Królestwie Polskiem, my już nie będziemy mieli co obwałowywać.

W cyrkule rzeszowskim, dwa są miejsca, w których lody Wisły formują prawie rok rocznie, mniejsze lub większe zatory. Pod Kaźmirzowem i pod Wrzawami. Przyczyna ta. W tych miejscach woda Wisły nie ma stałego, dostatecznie głębokiego koryta, przepływa kilkoma odnogami i robi przykre zakręty. Bardzo naturalnie, że lody w tych miejscach dla braku dostatecznéj wody, odpływać swobodnie nie mogą, zatrzymują się na zakrętach i formują zatory.

Cieszymy się projektem rządowym regulacyi rzeki Wisły i mamy nadzieję, że rząd rozpoczynając tak wielkie, tak ważne dzieło uwzględni najgwałtowniejsze potrzeby i rozpocznie przedewszystkiem w tych miejscach, w których nie pewny, nie uregulowany bieg rzeki, tak wielkie zniszczenie, tak wielkie szkody przynosi.

Z pod Mielca 6 marca.

Otoż i po balu! a proszę sobie naszéj mieleckiéj stolicy nie ważyć lekko. — Pomimo bezdennego błota i złéj przeprawy na Wisłoce, co wiele osób wstrzymało, zebrało się około sta gości. — Bawiono się ochoczo 'aż do 8 z rana a rezultat czysty, po odtrąceniu wydatków, przyniósł około 200 zł. mk. doliczywszy do tego przy téj sposobności zebraną składkę, wpłynęło na szkołę rolniczą przeszło 260 złr. mk. Jest to rezultat jak na nasz Mielec dosyć dobry, któren nawet przeszedł nasze oczekiwanie. Gdyby nie pomoc właściciela Mielca, czcigodnego Dziekana proboszcza miejscowego, i panów c. k. urzędników powiatowych którzy z wzorową gotowością wsparli to przedsięwzięcie i czynem i radą, za co niechaj mi będzie wolno publiczne złożyć tu dzięki, byłoby pewnie nie przyszło do tego. — Pokazuje się, iż u nas każda myśl szlachetna, dobro ogółu mająca na celu, nie zostaje bez odgłosu. — Nie było i tu wprawdzie bez wyjątków, bo jakże mogłoby być inaczéj! nie wszystkich Bóg z jednéj ulepił gliny, nie wszystkim jedne naznaczył drogi. — Jak na wielkim tak i na małym świecie są drogi proste, są drogi krzywe, są drogi błotne, są drogi czyste, a jak kto może tak po nich wędruje. — I lepiéj! bo cóżby było gdyby wszyscy jedną drogą chodzili, może byłoby za ciasno i łokciami szturkaćby się wypadło. — Nasza lista zapraszająca na bal mogłaby być tutaj dowodem. — Wielu zacnych obywateli których ani wiek, ani odległość, ani stosunki nie były po temu aby brać udział w zabawie, podpisało i wkładkę złożyło. — Inni *własnoręcznie* podpisali, że niema ich w domu, inni obiecali a nie dali i nie przybyli — byli i tacy co wzręcz podpisali *„Czytał a nie podpisał"* i ci najlepiéj zrobili, boć jak w małych tak w wielkich razach, lepiéj otwarcie powiedzieć: nie chcę was znać, niemam ani pięciu reńskich do poświęcenia, chcę sobie żyć osobno zewnątrz społeczeństwa waszego nic z niem nie mając wspólnego, jak pod pozorem gotowości na wszystko, zyskiwać niezasłużone miano obywatela i rościć sobie prawo do równości z temi co zawsze gotowi na wszelkie uczciwe wezwanie nieść ofiary, tam gdzie ich rzecz publiczna wymaga.

Im więcéj przybywać nam będzie nowych tak zwanych obywateli, tem więcéj też będziemy mieli takich, że tak rzekę *externów* to jest ludzi żyjących zewnątrz ciała społecznego, jeżeli już nie jako bolesne wrzody to przynajmniéj jak brodaw-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁÓWKO
O STANIE URZĘDNIKÓW W KRÓLESTWIE POLSKIÉM
dopełniające tłumaczony z „Sowremennika" zamieszczony w zeszycie październikowym 1858 r. Dodatku do Czasu artykuł
Kilka słów o warunkach zapewniających prawość w działaniu urzędników.

(Dokończenie).

Oddalając się nieco od pierwotnego założenia przytoczę jeszcze następny fakt, który niedawno bo przed kilkoma tygodniami się zdarzył, aby okazać, jak zwierzchnicy dbają o dobro podwładnych, jaką ci ostatni opiekę i współczucie w nich znajdują.

Pewien urzędnik z prowincyi obarczony liczną rodziną, podwakroć upraszał Dyrektora głównego o wyjednanie mu dodatku do płacy, gdyż takowa wynosząc zaledwie 2000 złp., nie tylko na przyzwoite wychowanie dzieci, ale nawet na samo ich wyżywienie niewystarcza. Nie mogąc doczekać się przez długi czas odpowiedzi, złożył na ręce Gubernatora memoryał do Namiestnika Królestwa, wystawiając niedostateczność uposażenia urzędników, i konieczną potrzebę podwyższenia im płacy.

Dyrektor główny nie mając prawa tamować bieg pisma adresowanego do Namiestnika, odesłał je sekretarzowi stanu przy Radzie Administracyjnéj z wyjaśnieniem: że ponieważ płace urzędników mają za przedmiot nie co innego jak wynagrodzenie osobistéj pracy odpowiednio jéj zakresowi i ważności, *a zatém stósowanie się do potrzeb i celow obcych służbie, jako to, utrzymanie żony lub rodziny, wychowanie i wyposażenie dzieci itp. miejsca mieć nie może.*

Że pomimo tego przyznać musi, iż położenie urzędników od niejakiego czasu znacznie się pogorszyło, co pochodzi z dwóch przyczyn. Z tych pierwszą, ekonomiczno-polityczną, jest zniżenie się wartości względnéj pieniędzy; — drugą, obyczajową, jest wzrastanie potrzeb i nałogi coraz więcéj zbytkowe. Rząd wszakże czyni co może aby złagodzić smutne położenie urzędników, a to za pomocą gratyfikacyj, funduszów żelaznych na pożyczki, itp. dobrodziejstw, ale przy obecnym stanie finansowym niepodobna i myśleć nawet o ogólném powiększeniu płac, i to nastąpić mogłoby wtedy tylko gdyby masa urzędników obciążających budżet w znacznéj części zmniejszoną została *). Przytém dodał jeszcze, że lubo skala płac w naszéj administracyi nie o wiele jest mniejszą od téj jaka istnieje w krajach pogranicznych, położenie jednak naszych urzędników zdaje się gorsze jak tam; *czego przyczyną może byc tylko rożnica nawyknień obyczajowych właściwych naturze słowiańskiéj, a mianowicie brak przezorności i wyrachowania, pociąg do życia i wydatków nad stan, łatwość w zaciąganiu długów, a nadewszystko lekkomyślność w zawieraniu przedwczesnych związków małżeńskich, które jest niemal nieochybną drogą do nędzy, i dla tego sądzi, że pierwszym krokiem do polepszenia bytu niższych urzędników, powinnoby być:*

1) *Zniesienie możności kładzenia aresztów na pensye, które jest tylko ułatwieniem i zachętą do długów.*

2) *Zagrożenie uwolnienia od służby tych, którzyby pomimo tego popadli w stan obdłużenia.*

3) *Stanowcze zabronienie wchodzenia w związki małżeńskie bez pozwolenia władzy wyższéj, i obostrzenie udzielania takowych przez surowe i ściśle określane warunki.*

Gdyby pan Dyrektor główny nieco głębiéj pojmował rzeczy, i na życie ludzkie poglądał z mniéj ściśle finansowego stanowiska, wiedziałby zapewne, że rzadko który z ludzi od młodości przyuczonych potrzebą do rachowania się z każdym groszem, i obywania nieraz bardzo małém, zadłuży się dla zbytku, ale że do tego prawie zawsze zmusza ich bolesna konieczność. Że w wielu razach wzbronić urzędnikom zaciągnięcia długu, jest to samo coby mu powiedzieć: „dziecię twe chore, nie wolno ci je ratować; żona twa umarła, nie wolno ci jéj pogrzebać." Że odebrać wierzycielowi możność poszukiwania swych należytości na płacach, jest to skłonić ich do potrojenia jeszcze już i tak niezmiernéj lichwy.

Wiedziałby i o tem, że urzędnik jeżeli nie ma protekcyi, nie wcześniéj jak około czterdziestego roku życia dosługuje się uposażenia wystarczającego na wygodne utrzymanie rodziny, a żeniącemu się wtedy zbyt już mało zostanie czasu do wychowania i pokierowania dzieci, zwłaszcza synów, którzy pod opieką saméj matki najczęściéj źle wychodzą, i że możnaby statystycznie wykazać, jak mała liczba mężczyzn w tym wieku, zepsutych powiększéj części kawalerskiem życiem wstępuje w związki małżeńskie. Pojąłby zapewne, że wzbronienie takowych kilku tysiącom ludzi, niebardzoby pomyślnie w skutkach na moralność całego kraju wpłynęło, i dla tych przyczyn, że już nic nie powiemy o uczuciach, któremi tylko młode serca goreją, o tęsknocie młodej i nieskalanej jeszcze duszy do towarzyszki życia, bo to wszystko dla niego zapewne jest chińskim alfabetem — nie czyniłby wniosku obostrzenia pozwoleń zawierania małżeństw i kosztowania słodyczy rodzinnego życia.

Wiele jeszcze i bardzo wiele moglibyśmy tu przytoczyć innych, nie mniej ciekawych przykładów;

*) Mylnie przed kilkoma miesiącami korespondent wasz doniósł, że na rok 1859 przeznaczono 100,000 rs. na powiększenie płac urzędników, — wprawdzie suma ta weszła na budżet wydatków Królestwa, ale Dyrektor skarbu dotąd nie uczynił żadnych rozporządzeń celem jéj użycia, i takowych czynić wcale nie myśli.

ki zewnątrz ciała ludzkiego. — Nie prędko bowiem ustali się w nich to pojęcie, że obywatelstwo to ciągła ofiara. — Mieć wieś i mieć dziecko to rzecz najłatwiejsza; być obywatelem, być ojcem, to rzecz wcale inna. Jedno i drugie równych wymaga poświęceń i miłości. Kochać kraj nie puszczać nic obojętnie co zmierza do podniesienia go, czy to moralnie czy materyalnie, oto prawdziwe obywatelstwo!

Kochać dzieci wychowywać ich na synów kraju miłych ludziom i Bogu, przodkować im dobrym przykładem, oto prawdziwe ojcostwo.

Ciężkie są czasy za prawdę! konieczność usiłuje wtłoczyć nas gwałtownie w ciasne kółko materyalnego życia, ale im więcéj przyciskają nas okoliczności, tem więcéj powinnibyśmy strzedz się aby nie zaryć się w samolubnym kale codziennego życia.

Jakkolwiek bądź bal mielecki i otrzymany z niego skutek miłe mi zostawił wrażenie, a były to prawdziwe moje *ostatnie podrygi* wkrótce bowiem zostawię moje miejsce innemu *obywatelowi* zapewne pokolenia mojżeszowego.

Poznań 8 marca.

λ. Ostatni tydzień karnawału nadspodziewanie ożywiony został. A że sprawy polityczne i finansowe obchodzące Księstwo, przez ten czas ani na krok nie postąpiły, przeto jedyną prawie treść tygodnia stanowi życie towarzyskie tutejsze. Balem na ochronkę w tłusty czwartek rozpoczęła się era wielkich zabaw. Zebrano około 500 tal. Dochód z następnego balu, połączonego z koncertem amatorskim, przeznaczony był na posąg Mickiewicza; uzbierano około 400 tal.; bal niedzielny dawano na dochód Towarzystwa pomocy naukowéj, bal dzisiejszy połączony znów będzie ze składką na instytut ś. Kazimierza. Wczoraj zaś mieliśmy bal u młodych hr. Działyńskich, w pałacu Działyńskich. Gospodarstwo zaprosili całe towarzystwo tutejsze, a że uprzejmość i gościnność towarzyszyły przyjęciu, przeto bawiono się ochoczo aż do 6téj rano. Poznań zwykle bywa pusty; obecna więc pora należała do rzadkich tu wyjątków. Powozów mnóstwo po ulicach, odwiedziny przez dzień a wieczór zabawy. Takowe nie przedłużą się zwyczajem protestanckim przez post, lecz spodziewamy się, że i wtedy towarzyskie pożycie znajdzie dla siebie sposobność utrzymania się w całéj swojéj lubo poważniejszéj niż w karnawał pełni. Dla czegóżby nie można spędzać wieczorów na pogadankach, a nawet i na ważniejszych rozmowach.

Towarzystwo przyjaciół nauk ciche swe daléj prowadzi prace. W ubiegłym miesiącu rozesłała redakcya, statystycznym opisem Księstwa trudnić się mająca, szemata statystyczne na cały departament poznański. W bieżącym miesiącu wyśle takowe na departament Bydgoski. Szematów tych drukowanych jest 4000; z tych większa część po polsku, reszta po niemiecku. Pragniemy, aby ta praca statystyczna jak najlepsze miała powodzenie, a potrzeba nie małych zachodów i znajomości rzeczy, aby wykończyć to dzieło w całéj jego ścisłości i dokładności. Dotąd, ile wiemy, żadna z części dawnéj Polski nie ma swéj dokładnéj statystyki. Posiadamy jednak, co się tyczy Księstwa Poznańskiego, szacowną bardzo pod względem statystycznym pracę z r. 1846, uskutecznioną, ile wiemy, przez śp. kasztelana hr. Platera pod tytułem: „Opisanie historyczno-statystyczne W. X. Poznańskiego“, wydanie J. N. Bobrowicza. Autor opierał się w większéj części na ogłoszonym w Paryżu w r. 1841 opisie województwa Poznańskiego, rozszerzywszy i zmieniwszy takowy z różnych pism czerpanemi uwagami i materyałami. Szemat wypracowany tu przez komisyę, składa się z trzech części, topograficznéj, etnograficznéj i historiograficznéj. Zbieranie zaś materyałów w ten sposób urządziła redakcya, iż do każdego komisarskiego okręgu policyjnego posełała na ręce wybranéj ku temu celowi osoby, w okręgu zamieszkałéj, pewną ilość pojedynczych szematów z prośbą, dla rozesłania tychże do pojedynczych bądź właścicieli, dzierżawców, bądź duchownych. Dla tego zaś wybrano podział policyjny okręgowy, iż wielka pomoc z góry już zapewnioną jest pracującym, w kadastrach komisarskich urzędowych.

Podatek proponowany od budynków, o którym pisałem, jest to bodaj nie wracające w nowéj formie dawne podymne, z tą tylko różnicą, że teraźniejsze świeże podymne będzie stopniowe, że np. inaczéj płacić będziemy od dworów, jak od chat itd. podczas gdy dawne podymne płaciło się po prostu od każdego komina zarówno. Co się tyczy podwyżki 20% w podatku gruntowym, dochodzą nas niepłonne wieści, że Izba Parów nie łatwo przystanie na nią. Pożyczka ta ciążyła bowiem wszystkie wschodnie prowincye państwa, z których najwięcéj Parów zasiada.

Wracam w końcu do dawniejszéj méj wzmianki o przyjętéj z zapałem propozycyi uczczenia pamięci śp. Marcinkowskiego. Najprostszą i najstósowniejszą byłoby rzeczą nadać Towarzystwu pomocy naukowéj imie jego założyciela. Nasamprzód odpowiadałoby to całkiem wspomnieniom żywym jego trudów i usiłowań. Mąż który tak mało dbał o siebie jak Marcinkowski, który mogąc zostać bogaczem, nie zostawił po sobie żadnego majątku, oddawszy go całkowicie na cele ogólnéj a trwałéj bo prawdziwie żywotnéj myśli, ma niewątpliwie prawo nadania imienia swego stworzonéj przez siebie instytucyi. Wreszcie pod względem praktycznym żadnych nie widzimy przeszkód. Władze tutejsze niezawodnie przyzwolenia swego nie odmówią, skoro zważymy, że pamięć i zasługi Marcinkowskiego nigdy—ile nam wiadomo—nie natrafiły na naganę lub na niesłuszne ocenienie ze strony władz, a pogrzebowi jego towarzyszyły władze cywilne i wojskowe, hołd oddając mężowi, który kochając kraj, kochać nie przestał ludzkości.

Wiedeń 8 marca. Wczoraj w południe lord Cowley miał posłuchanie pożegnalne u N. Pana. Jutro wyjeżdża on z Wiednia.

— N. Pan przeniósł na stan spoczynku prezesa sądu wyższego w Medyolanie bar. Dr. Alberta Beretta a w jego miejsce naznaczył prezesa sądu wyższego w Tryeście Dr. Bakesch; prezesa zaś sądu wyższego w Wenecyi bar. Alojzego Ronera przeniósł do Tryestu, a w jego miejsce zamianował do Wenecyi radzcę dworu przy sądzie najwyższym Jana Resti-Ferrari, nadając mu zarazem godność tajnego radzcy. Radzca ministeryum sprawiedliwości bar. Apfaltern przeniesionym został do najwyższéj Izby sądowéj.

— N. Pan nadał majorowi hr. Robertowi Pachta z 1go pułku kirasyerów imienia J. C. Mości, godność tajnego radzcy.

— W pruskich dziennikach znajdujemy wzmiankę, którą powtarzamy z wszelkiem zastrzeżeniem, iż N. Pan ma w tych dniach wyjechać do Werony. W sprawie traktatów włoskich, ma przyjść do konferencyi najprędzéj w Londynie, albo może na jakiem miejscu obojętnem. Rząd tutejszy przed rozpoczęciem konferencyi wystósuje memoryał obszerny do dworów europejskich wyświecający stósunki Włoch i stanowisko Austryi do państw włoskich.

— *Gazeta Wiedeńska* wieczorna zamieszcza trzy artykuły obszerne pod napisem: „O traktatach austryacko-włoskich“. W pierwszym z nich najdłuższym, skreśla znaczenie kwestyi włoskiéj i historyę traktatów wzmiankowanych wraz z pobudkami ich; w drugim artykule mówi o celu tych traktatów i rozbiera, czy cel ten ustał już dzisiaj, w trzecim wreszcie, jaki może być cel agitacyi przeciw traktatom austryacko-włoskim.

Pierwszy z tych artykułów podajemy tu dzisiaj następnie:

Tak zwana kwestya włoska staje się coraz wyraźniejszą w przebiegach jakie odbyła w ciągu ostatnich parę tygodni. Nieprzeżuty zamęt frazesów o tak zwanéj zasadzie narodowości po francuzkich broszurach i dziennikach, na to tylko posłużył, aby obudzić zdrowe uczucia prawa, a w Niemczech jeszcze prócz tego obudzić zapał niemieckiéj miłosci ojczyzny. Można było przewidzieć, że owa francuska literatura frazesowa będzie początkiem jedynie gry wiele poważniejszéj, i wkrótce też inny dano téj rzeczy obrót.

Tak zwana kwestya włoska miała na praktyczną przesiedlić się ziemię, i do tego przyszło, że mówiono o nieuporządkowanym stanie Włoch, i przytaczano na dowód tego obsadzenie ich obcemi wojskami. Myśmy oddawna poczytywali za błąd, gdy nie tylko po pismach publicznych, ale także w parlamentach i sejmach mniemano, iż ten ogólnikowy frazes o obsadzaniu Włoch obcemi wojskami, tyczy się jedynie państwa kościelnego. Czy my, czy drudzy łudzili się co do tego, dość, że tak zwana kwestya włoska obracała się przez pewien czas około wyprowadzenia z państwa kościelnego załóg austryackich i francuzkich.

Stara udowodniona mądrość stolicy apostolskiéj położyła wkrótce koniec temu usiłowaniu zespolenia włoskiéj zasady rewolucyjnéj z praktyczną kwestyą bieżącą, a to przez wiadome oświadczenie względem usunięcia się wojsk austryackich i francuzkich z państwa kościelnego. Kroku tego należało się spodziewać po wzniosłym charakterze Ojca śgo, jego zamiłowaniu pokoju i niewzruszonem jego zaufaniu w opiece Opatrzności Bożéj. Tym jednak sposobem nastała konieczność wyszukania innego gruntu dla kwestyi włoskiéj, i wszelkie pozory przemawiają za tem, że jako ostatni środek utrzymania jéj na gruncie praktycznym, chcą ją przeciągnąć na teraz w całéj jéj rozciągłości na pole traktatów przymierzy, jakie między Austryą a państwami włoskiemi istnieją.

Warto zaprawdę trudu dla publicznego organu, aby pochwycić kwestyę na tem polu taką jaką jest i dokładniéj ją objaśnić. Czujemy się do tego tem bardziéj powołanymi, że w ostatnich zwłaszcza czasach dostrzegliśmy, jak niektóre dzienniki berlińskie i nadreńskie prawią o tych traktatach, całkiem błędnie oceniając ich związek, podstawę prawną i donośność ich, język ich zaś w téj mierze stał się podobnym do języka dzienników francuzkich i hr. Cavoura, na których słowa wzdrygło się uczucie prawa w Europie, a przynajmniéj w Niemczech. Mówimy tu o mimowolnem podobieństwie, albowiem niewątpimy bynajmniéj o uczciwych chęciach tych dzienników pragnących się przysłużyć do utrzymania pokoju europejskiego, i sądzimy na prawdę że idzie tu o wyświecenie rzeczy.

Znane są traktaty Austryi z państwami włoskiemi. Pierwszy z nich zawartym został dnia 1 lipca 1815 z W. księciem Toskańskim, drugi z królem Neapolitańskim 12 lipca t. r.; traktaty zaś z Modeną i Parmą są późniejszéj daty. Traktat z Modeną nosi datę 24 grudnia 1847, a takiż sam równobrzmiący zawarty został z Parmą zaraz potem. (Traktakty z Toskanią i Modeną podaliśmy wczoraj w *Czasie*).

Nie chcemy przytaczać tu osnowy tych traktatów, przypuszczając, że jest znaną; myśl ich głównie do tego zmierza, że strony kontraktujące przyrzekają sobie wzajemną obronę swoich krajów na przypadek zaczepki, a za cel tego przymierza obronnego podano utrzymanie spokoju i porządku w dotyczących posiadłościach, albo też we Włoszech jak to w traktacie z Toskanią wyrzeczono. Traktat z Neapolem zawiera jeszcze artykuł dodatkowy, mocą którego król przyjmuje na siebie obowiązek „niewprowadzania żadnych zmian będących w sprzeczności z urządzeniami monarchicznemi lub z zasadami przyjętemi przez JCKMć dla rządu prowincyj austryacko-włoskich“.

Ażeby dokładny dać przegląd stanowiska Austryi we Włoszech zastrzeżonego prawem narodów, dodajemy jeszcze, że na mocy art. 103 aktu kongresu wiedeńskiego, przyznano Austryi na wieczne czasy prawo trzymania załóg w twierdzach Ferrara i Commacchio w państwie kościelnem, a traktatem z dnia 10 czerwca 1817 r. między Austryą, Hiszpanią, Francyą, W. Brytanią, Prusami i Rosyą, na zasadzie wyraźnego upowodowania, że „twierdza Placencya szczególnie jest potrzebną dla systemu obronnego Włoch“, przyznano również Austryi prawo trzymania załogi w téj twierdzy parmeńskiéj.

Zapytajmy naprzód o źłódło tych przymierzy, to takowe leży w przyrodzonem każdemu udzielnemu państwu pojęciu jego udzielności, rzeczywiście stanowiącem prawo zawierania dowolnych umów z innem państwem, o ile przez to prawa państw trzecich nie zostają naruszone. Skoro jakie państwo utraca to prawo — o ile się takowego nie zrzeka dobrowolnie dla własnego interesu w pewnym jakim kierunku — przestaje być udzielnem. Wszystkie państwa oddawna tego prawa używały, a nawet najdrobniejsze z nich nigdy dobrowolnie niedopuści, aby mu tę podwalinę jego samoistności wydarto. Poczytujemy za rzecz zupełnie zbyteczną, i w obec powszechnego uczucia prawa, tudzież zdrowego rozumu każdego człowieka za niegodną, bronić tego pewnika (axiom) prawa narodów przeciw zaczepkom, jakie napotykać się dają w Izbie turyńskiéj i po dziennikach francuzkich. Uczciwy człowiek nie może inaczéj odpowiadać na podobne obroty, jak pogardliwem milczeniem.

Wzmiankowane traktaty mają wszelako oprócz tego ogólnego źródła, szczególne jeszcze źródło swoje, którego szukać nam wypada w wielkim akcie prawa narodów, w akcie kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Akt ten uregulował również stósunki publiczne i terytoryalne Włoch, niektóre zaś z nich częściowo zmienił i nowo urządził.

Otóż wszystkie traktaty, które Austrya zawarła z monarchami włoskimi, bądź dawniejszéj bądź nowszéj daty, nie są czem innem, jak wykonaniem ustanowionego w r. 1815 przez mocarstwa europejskie i oddanego pod gwarancyę europejską bytu prawnego i terytoryalnego pojedynczych państw włoskich, a to na drodze wyłącznego poręczenia, które Austrya w wykonaniu poręczenia powszechnego i przez całą Europę orzeczonego, przyjęła na siebie samą. Stanowisko i posiadłości Austryi we Włoszech, prawa jéj odnośnie do innych państw włoskich, nietylko nastręczały jéj podobny krok, ale nadto czyniły dla niéj takowy obowiązkiem europejskim. Austrya była mocarstwem, które przedewszystkiem powołane było z prawa narodów, do obrony bytu prawnego przez Europę ustanowionego we Włoszech przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom. Tojest również przyczyną, dla któréj już w akcie kongresu wiedeńskiego przyznano Austryi prawo trzymania załóg w Ferrarze i Commacchio, a późniéj w r. 1817 w Placencyi, za wyraźnem wskazaniem celów systemu obronnego Włoch całych, i dla tego jéj saméj polecono w r. 1821 wykonanie uchwał kongresu lublańskiego (Laibach).

Co się zaś szczególnie tyczy przymierzy z Toskaną, Modeną i Parmą, inna jeszcze przyczyna służy im za podstawę, a którą uważać by można za najnaturalniejszą, jaka kiedykolwiek w dziejach podstawę przymierza stanowiła. W Toskanii i Modenie siedzą na tronach Arcyksiążęta Austryaccy, a w przypadku wygaśnięcia jednéj lub drugiéj z tych linii książęcych, Austryi służy prawo spadku. Tak jak Lombardya od trzechset lat z krótką przerwą 14 letnich rządów napoleońskich zostawała jako lenność cesarstwa (rzymsko-niemieckiego) pod cesarskim domem Habsburgów, tak również Modena była lennością cesarstwa. Nadaniami z d. 18 i 30 stycznia 1771 przelaną takowa została przez Cesarza i władze państwa po zupełnem wygaśnięciu linii męskiéj książęcego domu modeńskiego na J. C. W. Arcyksięcia Ferdynanda Austryackiego i jego potomków, a w braku takowych na innych krewnych pobocznych.

W. Księstwo Toskańskie dostało się pokojem wiedeńskim z d. 3 paźdz. 1735 księciu Lotaryńskiemu w zamian za księstwa Lotaryngii i Baru, które dożywociem przyznane zostały Stanisławowi królowi Polskiemu (Stanisławowi Leszczyńskiemu), a po jego śmierci Francyi. Prawa przeto domu Habsburgsko-Lotaryńskiego do W. Ks. Toskańskiego, mają co najmniéj podobnież dobre źródło, jak prawa Francyi do posiadania Baru i Lotaryngii. To prawo W. Księcia Toskańskiego i onego źródło jakoteż prawa domu Habsburgsko - Lotaryńskiego do księstwa Modeny, uznane zresztą jeszcze wyraźnie zostały w art. 100 aktu kongresu wiedeńskiego.

---

moglibyśmy powiedzieć, jak się to krewni protegują, jak ciągłem prześladowaniem zmusza się urzędnika do wzięcia dymisyi za jedno tylko nieoddanie ukłonu; ale wolemy już rzucić zasłonę na ten obraz fałszu i dla tego poprzestajemy na powyższych trzech faktach. O ostatnim powiedzieliśmy słów kilka według naszego pojęcia, a dwa pierwsze nie potrzebują komentarzy, same przez się dosadnie one malują opłakany stan urzędników. Z nich każdy z łatwością pozna i w przybliżeniu obliczy jaką stratę materyalną ponosi biedak, gdy go spodziewany awans, na którym pokładał całą nadzieję polepszenia bytu minie, lub gdy przyjdzie pożyczyć od żyda lichwiarza kilka tysięcy złotych na kupienie zasłużonéj posady.— Ale skutków zniechęcenia, upadku moralnego, rozpaczy wskazującéj często mniéj godziwe źródła do czerpania koniecznych na zaspokojenie pierwszych potrzeb do życia funduszów, żaden rachmistrz nie obliczy, tylko człowiek z sercem zadrży na samą myśl, ilu zgubnych następstw złość i niesprawiedliwość jednego staje się powodem.

Dodać tu jeszcze wypada, że podobne nadużycia dzieją się w stolicy w obec najwyższéj w kraju władzy, w obec silnie rozkrzewionéj w ognisku oświaty i postępu opinii publicznéj, a cóż dopiero mówić o prowincyach, gdzie gubernatorzy samowładnie miotają dowolnie losem nieszczęśliwych podwładnych.

Nienależąc sam do liczby pokrzywdzonych, tem śmielej skreśliłem te kilka szczegółów w obronie braci w powołaniu. Prawdę słów moich mógłbym stwierdzić wymienieniem nazwisk i urzędów osób, ale zamiarem moim nie było napisanie paszkwilu, i dla tego wolałem je zataić. Powodowała mną tylko nadzieja, że jeżeli dojdą którego z tych dostojników trzymających w ręku losy tylu podwładnych to poznawszy w wiernem odbiciu obraz własnego działania i wiedząc, że ono nie tajne jest publiczności, może choć wstydem jeżeli nie głosem sumienia wiedzeni, zmienią swoje postępowanie.

Warszawa dnie 23 lutego 1859 r.

***

DZIEJE POLSKI

Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział *do nich dwanaście krajobrazów skreślił.*

Poznań — u Żupańskiego 1859 r.

Pierwszy raz w przystępniejszéj formie dla młodocianych umysłów, ukazały się te opowiadania z dziejów naszych, na parę lat przed rokiem 1830. Lelewel napisał je dla swoich synowców. Po Pielgrzymie z Dobromila, który dawał bardzo drobne rysy z historyi narodu, dawała się czuć potrzeba obszerniejszego, szczegółowszego wykładu, wymagająca nie samych biografij panujących, ale i życia narodu pod względem religii, obyczajów, oświaty, praw, przemysłu, handlu i organizacyi społeczeńskiéj. Lelewel jako prawdziwy badacz przeszłości, z całą jéj wielostronnością, mógł jeden pomyśleć o podobném dziele, któreby dając obraz zupełnego życia i czynności Rzeczypospolitéj, chociaż w szczupłych ramach zawarty, uspasabiało uczącą się młodzież, do ogarnienia całości, a mianowicie do zwracania uwagi na tysiączne przedmioty, które on tylko potrącił, lub myślą swoją objaśnił. Można też powiedzieć, że od owego czasu zaczęto u nas więcéj zwracać baczność na różne ważniejsze dokumenta w naszéj historyi, rozpatrywać wpływy jakie przychodziły w pewnych epokach, zastanawiać się nad instytucyami, nad stanem oświaty i literatury; szukać przyczyn upadku; badać charaktery i myśli mężów przewodniczących; do czego łączyły się inne gałęzie pomocnicze, jak opisy krajów Rzeczypospolitéj, obyczajów i zwyczajów ludu; niemniéj rozpatrywanie się w zabytkach starożytniczych, które dostarczały wiele rysów i dat prostujących niejedne błędy, a nadewszystko dających dokładniejsze wyobrażenie o ludziach i rzeczach minionych. Dziełko więc Lelewela nie tyle może okazało się dogodném jako elementarna nauka historyi, bo umysł nieprzygotowanego młodzieńca nie mógł przez intuicyę dopełniać w swéj głowie tego, o czém autor lakonicznym i często ciemnym stylem, napomykał tylko— za to więcéj wpływało na osoby oddające się nauce historyi, gdy stawiając im przed oczyma cały obraz dziejów naszkicowany, głównemi rysami, pobudzało do wypełnienia ich, a częstokroć do postawienia w inném świetle, jak to, które Lelewel rzucał, zajęty że tak powiem więcéj materyalną częścią wydobycia na jaw faktów, niż odgadnięciem tego ducha, który tworzył przyczyny i sprowadzał skutki. Jak dalece jednak książka ta odpowiada potrzebie, dowodzi znaczna liczba jéj wydań w przeciągu lat trzydziestu kilku. Niniejsze wydanie pomnożone jest abecadłowym spisem nazwisk i rzeczy w książce wspomnianych, co ułatwia podręczne jéj użycie. Format 8kowy i druk wyraźny, mówią na jéj zaletę — jedno tylko pozostaje do naganienia, szczególniéj w książce przeznaczonéj do elementarnéj nauki, to jest: mnóstwo błędów drukarskich. Na jednéj karcie (64) spotyka się następujące błędy: w *Koszykach* zamiast w *Koszycach*; *Grzymaszczykami*, zamiast *Grzymalczykami*, (karta 73) po rzekę *Murakwę* — rzeka nazywa się: *Murachwa*; do *Horodła*, nie *Horodla* (k. 65). Staranna korekta wielce jest pożądaną we wszelkich przedrukach, bo przy zaniedbaniu, dawniejsze edycye zawsze poszukiwanemi będą, gdy nowe nie zastępują je jakby przystało.

Również jasno i na mocy prawa narodów uporządkowane są obustronne prawa spadkowe Austryi i Sardynii do Księstwa Parmy z Placencyą i Gwastalą. Urządzono to jeszcze traktatami akwisgrańskim z r. 1748 i paryskim z d. 10 czerwca 1763. Akt kongresu wiedeńskiego w art. 99 zawiera w téj mierze postanowienie, że spadek tych księstw oznaczonym będzie za wspólnem porozumieniem się między dworami Austryi, Rosyi, Francyi, Hiszpanii, Anglii i Prus z uwzględnieniem prawa spadkowego domu Austryackiego i króla Sardyńskiego. Stało się to w artykule dodatkowym 3cim do traktatu z d. 20 maja 1815 między królem Sardyńskim, a Austryą, Anglią, Rosyą, Prusami i Francyą, w moc czego przyznano królowi prawo spadku księstwa Placencyi z wyjątkiem twierdzy i 2000 sążni przestrzeni. Twierdza wraz z tą przestrzenią do koła, przekazaną będzie w razie spadku Austryi za stósownem wynagrodzeniem w ziemi i ludziach, jakoteż w ogólności prawo Austryi do reszty księstwa Parmy uznanem zostało w całéj osnowie tego artykułu dodatkowego, jako samo z siebie wypływające. Traktat z d. 20 maja 1815 ogłoszonym został wraz z aktem kongresu wiedeńskiego, a wzmiankowany tu artykuł dodatkowy zawiera w końcu postanowienie, że ma mieć moc i znaczenie tak jak gdyby w ogłoszonym traktacie był pod tymże samym dniem zamieszczony. W artykule VII traktatu z d. 10 czerwca 1817 między dworami Austryi, Hiszpanii, Francyi, W. Brytanii, Prus i Rosyi, pomieniony powyżéj traktat z d. 20 maja 1815 znalazł zupełne swoje potwierdzenie pod względem uporządkowanego tam prawa spadkowego co do Parmy.

Traktatem z d. 28 listopada 1844 r. między Austryą, Sardynią, Toskaną, Modeną i Parmą, przez który kwestya bytu terytoryalnego, granic i spadku tych krajów otrzymała dokładne rozwiązanie, a po części doznała zmian, jest w § 8 onego oznaczone wynagrodzenie, jakie Austrya ma złożyć Sardynii w razie odziedziczenia Parmy, za przyznaną sobie twierdzę Placencyi.

Sądzimy, że jakkolwiek krótko, ale dosyć dokładnie wyraziliśmy się o zawiązku przymierzy włoskich. Szukać takowego należy w pierwszem źródle, z którego od wieków wychodziły były traktaty międzynarodowe i z którego zawsze wychodzić będą, jak długo świat opierać się będzie na podstawie prawa, i jak długo siła i samowola nie będą mu przepisywać swoich nakazów; szukać go należy następnie w wielkim akcie międzynarodowym z r. 1815, który jest podstawą europejskiego stósunku prawnego; a co się tyczy księstw Toskanii, Modeny i Parmy, jeszcze w osobnem, niezaprzeczalnem ewentualnem prawie domu Habsburgsko-Lotaryńskiego do tych księstw.

Teraz przystąpimy do odpowiedzi na dalsze pytania, które się same przez się nam nasuwają. Jaki cel miały te traktaty w czasie ich zawierania; czy celowi temu dziś jeszcze odpowiadają, i jakiego celu domyślać się wolno poza agitacyą, którą wywołano przeciw nim, bez względu nawet na niebezpieczeństwo zawichrzenia pokoju europejskiego.

Natem się kończy pierwszy artykuł *Gazety Wiedeńskiéj* o traktatach austryacko-włoskich.

Francya.

La Gazette de France następnie odzywa się z powodu artykułu *Monitora*, który szerzenie obawy bliskiego wybuchnięcia wojny przypisuje dziennikom:

„Gdy broszura „Napoleon III i Włochy“ zaszczepiła niespokojność w opinii, niespokojność szerzoną artykułami *la Patrie*, schlebiającéj nadziejom rewolucyonistów, nieprzestawaliśmy twierdzić, że rząd niemoże w obecnych okolicznościach obok czychającéj na wypadki rewolucyi w Europie, chcieć rozpoczynać wojnę, któraby rozpowszechniając się przez samą siłę rzeczy, przybrać musiała charakter wojny rewolucyjnéj; nieprzestawaliśmy twierdzić w imie logiki, że niemożna myśleć o zażegnieniu w Europie tak strasznego pożaru w chwili mianowicie, gdy tyle pozostaje do uczynienia wewnątrz dla naszego rolnictwa, a zewnątrz dla rozwinięcia naszego handlu kolonialnego, dla rozszerzenia naszéj marynarki kupieckiej, słowem dla pomyślności kraju.

„*Monitor* powiada: „określiliśmy wszystko co jest rzeczywistem w myślach, obowiązkach i usposobieniach Cesarza; wszystko to co przesada dziennikarska do tego dodała, jest złudzeniem, kłamstwem, szaleństwem.“

„Wszelkie zatem ewentualności wojny ograniczają się na tem, czy Austrya zaczepi Piemont na własnem jego terytoryum; postawienie téj kwestyi jest zarazem rozwiązaniem jéj.

„Co do kwestyi włoskiej, którą autor broszury „Napoleon III i Włochy“ wyłożył w celu przedstawienia niezwłocznéj potrzeby rozwiązania jéj a nawet wskazał możebność wojny, widać teraz na czem ona się ogranicza i jak bezzasadną była powaga, którą jéj opinia na chwilę przypisywała.

„*Monitor* dzisiejszy dowodzi nam, że słusznie opieraliśmy się na logice rzeczy i położenia, odpierając wszelki zamiar wojny ze strony rządu i że mieliśmy za sobą poparcie prawdy nie idąc za przykładem innych dzienników złudzonych językiem autora broszury „Napoleon III i Włochy.“

„*Monitor* mówi w pierwszéj swojéj nocie, że „opinia publiczna w obcych krajach niezdaje sobie dokładniejszéj sprawy z obecnego stanu dziennikarstwa we Francyi. Ogólnie jest mniemanie, że dzienniki podlegają cenzurze prewencyjnej, przez co publiczność przyznaje im ważność, która niema podstawy.“

„Dziennik urzędowy niepierwszy to już raz widzi się zmuszonym przestrzegać opinią zagraniczną, aby nie tłomaczyła fałszywie ustawy dotyczącéj prasy francuskiéj; za każdym razem korzystając z urzędowych wyjaśnień, zapytywaliśmy czy zmiana systemu obecnego niepołożyłaby kresu fałszywemu tłomaczeniu, które za tak niebezpieczne jest uznawane. „Niema cenzury“, bezwątpienia lecz ostrzeżenie na drodze administracyjnéj pociągające za sobą zawieszenie lub zakaz wydawania dziennika istnieje w całéj mocy. Jawną jest przeto rzeczą, że w oddaleniu można niepojmować tego. Ustawa obecna ma w istocie przeciwko sobie wielki zarzut to jest, że nadaje administracyi bezwzględną władzę prześladowania dzienników i jakkolwiek taż w pewnych okolicznościach okazuje się łagodną, używa jednakże niekiedy swego prawa, a zagranicą jest mniemanie, że to, czego administracya nie karci, jest odbiciem myśli rządowéj, jest sankcyą, która w istocie odnosi się tylko do rozszerzenia swobody myśli a nie jest bynajmniej zatwierdzeniem artykułu napisanego. Różnica ta trudną jest do pochwycenia dla zagranicy.

„Aby tej niedogodności uniknąć, łatwy jest środek, tj. zreformować obecne prawodawstwo, które i tak już trwa od lat ośmiu a postanowionem było w chwili w któréj istniały okoliczności, dziś może już nie istniejące więcéj.

„Rząd niechce nam nagle nadać wolności; ponieważ jednak zbliżać się winniśmy do *ukończenia naszej budowy*, mogłaby być przejrzaną ustawa dotycząca prasy, chociażby nie w znaczeniu bezwzględnem, to przynajmniéj w zamiarze *przejścia*. Ciało prawodawcze jest dziś zgromadzone, nasz wniosek niema przeto w sobie nic niewczesnego, dlaczego n. p. administracya niemiałaby się zrzec swego prawa ostrzeżeń i postawić prasę w warunkach prawa wspólnego? Działając w ten sposób wyzwoliłaby się od konieczności prostowania już tylokrotnie czynionego i wreszcie w ostatnim artykule *Monitora* tak wybitnie powtórzonego, celem wyjaśnienia fałszywego tłómaczenia zagranicą.“

La Presse przechodząc z kolei ustępy artykułu *Monitora* przedstawia obecne położenie Włoch i odnosi się w zestawieniu stosunków tegoż kraju do historycznéj przeszłości. W końcu dziennik ten powiada:

„Niejesteśmy stronnikami wojny, pokój jest skarbem nieocenionym, o ile polega na sprawiedliwości i wypływa ze stanu normalnego społeczeństwa. Lecz jeśli go trwożliwość nakazuje lub siła narzuca, jest on jak te środki zaradcze, które się dają choremu w chwilach krytycznych. Boleść łagodzi się na chwilę, lecz choroba się zwiększa i staje się chroniczną.

„Kongres może łatwo rozwiązać wszelkie trudności i postawić Europę w lepszych warunkach politycznych i terytoryalnych. Pragniemy gorąco aby się kongres ten zebrał. Lecz jeżeli zła chęć ukryta uczyniłaby niemożliwem zebranie kongresu, a tem samem załatwienie honorowe spraw wszystkich, nienależałoby aby zbyteczna pragnąć pokoju, „wyrachowana omdlałość“ czyniła wojnę mniéj szybką i mniéj zbawienną, którąby odwleczono, lecz któréj uniknąć niemożna.“

La Patrie następnie się w powyższym przedmiocie wyraża:

„Zamieściliśmy wczoraj artykuł *Monitora*. Dziś powtarzamy zdania *Debatów* i *Gazette de France* o tym artykule. Niektóre uwagi tych pism przedstawiają artykuł *Monitora* jako naganę polityki, jakąśmy w ostatnich czasach objawiali. Polityka któréjśmy bronili, nielęka się żadnych zaprzeczeń, gdyż niedozwalała sobie żadnych usterków. Nieprzypisywaliśmy nigdy Cesarzowi innych zamiarów, prócz tych, które sam wyraził w swéj mowie. *La Patriè* tak mowę tę oceniła:

„Co się tyczy Europy dowie się ona raz jeszcze, że Cesarz pragnie szczerze pokoju, lecz pokoju zgodnego z interesem jego honoru, sprawiedliwą wielkością jego wpływu i ze sprawą cywilizacyi w całym świecie“.

„Któż ośmieli się powiedzieć, że w tym ocenieniu mowy cesarskiéj przez *la Patriè* znajduje się cobądźkolwiek, coby wypaczało lub inne nadawało rozmiary duchowi i donośności jéj? Pozostaliśmy w tych granicach, równie dalecy od szalonej odwagi jak od słabości, co według przekonania naszego najpewniéj doprowadzić może do pokoju. Pozostaniemy z tą samą wytrwałością i z tém samém umiarkowaniem na naszéj drodze i trzymać się będziemy zawsze mowy Cesarza jako prawdziwego programatu polityki francuskiéj“.

Le Pays tłómacząc artykuł *Monitora* w duchu pokojowym, kończy w tych słowach:

„Żadna kwestya dotycząca honoru dwóch krajów i dwóch koron, nie krępuje w téj chwili wolności działania Francyi i Austryi. Obydwa Cesarze objawili sobie niedawno uczucia szacunku, jakim wzajemnie są dla nich przejęci. Zmiany proponowane w stosunkach dyplomatycznych Austryi z małemi państwami, niemogą niczem razić słusznéj dumy Cesarza Franciszka Józefa.

„Interesa Austryi nie zostaną przezto zagrożone; czyż bowiem spokojność i pomyślność półwyspu włoskiego niewypadnie na korzyść Austryi i czyż wielkie to mocarstwo chciałoby się narażać na możliwą katastrofę dla zachowania po za obrębem państw swoich nieusprawiedliwionego wpływu, który mu więcéj przyniósł kłopotu niż prawdziwego pożytku.

„Zważywszy to wszystko dobrą mamy nadzieję, gdy ten spór, drogą układów stanowczo załatwiony zostanie, w całéj Europie wzniesie się jeden okrzyk podziwu i wdzięczności dla Monarchy, który przezorną swoją inicyatywą i wytrwałością rozwikła przyszłość i utrwali pokój świata“.

Księstwa Naddunajskie.

Gdy Europa zajęta jest prawie całkiem sprawą „włoską“, którą wielu „zachodnią“ nazywa, wielka sprawa „wschodnia“ stłumiona chwilowo traktatem paryzkim, odnawia się zwolna i powstaje w najgroźniejszéj i najistotniejszej ze swych kwestyj, w kwestyi będącéj jądrem całéj sprawy. Kwestyą tą jest dążenie do niezależności różnorodnych ludów chrześciańskich, podbitych niegdyś przez Osmanów i państwo tureckie składających, ludów mających oddzielną przeszłość, historyę, język i zwyczaje; słowem kwestyą tą jest wewnętrzny rozkład Turcyi na różnorodne żywioły, siłą dotąd w skupieniu utrzymywane. Ruch ludności słowiańskich i rumuńskich w północnéj Turcyi rozpoczęty w tym kierunku po wojnie wschodniéj, posuwa się nim coraz daléj przyspieszanym, jak mniemamy, stopniowo pochodem; a stan rzeczy w Wołoszczyznie, Mołdawii i Serbii wynikły z ostatnich wypadków znanych czytelnikom naszym, nieczekając zaczem go Porta albo konferencye zatwierdzą, rozwija się nieprzerwanie. Z jednéj strony nieprzyjazne rządowi tureckiemu usposobienie umysłów w sąsiednich prowincyach: w Bośnii, Hercegowinie, Czarnogórze i Bółgaryi, oraz całego plemienia greckiego w południowéj Turcyi; z drugiéj strony dzisiejsze spory między wielkiemi mocarstwami dają tym rumuńskim i słowiańskim ludniościom zachętę i poparcie w ich dążeniu.

Przejrzyjmy ten szereg wypadków zachodzących w Mołdawii i Wołoszczyznie, który coraz daléj się posuwa. Chociaż Porta nie zatwierdziła wyboru Aleksandra Couzy hospodarem mołdawskim, przedstawiając nielegalność wyboru innym mocarstwom i wzywając do roztrząśnienia téj sprawy na konferencyach, — nowo obrany hospodar, opierając się na zasadzie traktatu i konwencyi, iż Księstwa Naddunajskie mają być uorganizowane stósownie do życzeń mieszkańców, objął władzę, mianował ministrów, urządził zarząd kraju. Następnie zgromadzenie narodowe wołoskie wybiera go hospodarem Wołoszczyzny, a książę Couza opierając się tu także na powyżéj przytoczonéj zasadzie i niezważając co powie Porta, przybywa do Bukaresztu, bierze ster włady, organizuje rząd wołoski, i odezwą niedawno przez nas podaną uwiadamia o tem Wołochów, przedstawiając im podwójny swój wybor jedynie jako tryumf i unii wypowiadając zasady swego przyszłego rządu mającego na celu odrodzenie narodu rumuńskiego.

Lecz nie zatrzymują się w tym punkcie wypadki: nieczekając czy nowy stan rzeczy i czyny spełnione zatwierdzi dyplomacya europejska, stan ten rozwija się niewstrzymanie, zdarzenia idą daléj w tym samym kierunku. Izba mołdawska przyjmuje 13 z. m. przedstawiony przez Gogolniczana wniosek połączenia obu Izb w jedno zgromadzenie narodowe w Fokszanach; Izba wołoska na posiedzeniu 28 z. m. zatwierdza tenże wniosek jednomyślnością. Władca obu hospodarstw Aleksander Jan I, niepytając czy go Porta zatwierdziła lub nie, lecz wspierając się na woli narodu, na formach przez konwencyą przepisanych i na czynach spełnionych, uwiadamia mocarstwa gwarantujące okólnikiem wydanym do reprezentantów Księstw zagranicą, o tem co się stało i jaki stan rzeczy istnieje; słowem uwiadomia ich że j e s t i i s t n i e j e, przedstawiając zarazem, iż jest to tylko krok pośredni do unii. Podajemy tu ten okólnik w treści i w głównym ustępie. Opowiedziawszy swój wybór według form legalnych na hospodara mołdawskiego a następnie wołoskiego, przedstawia, że przez ten podwójny wybór chcieli jedynie okazać mieszkańcy obu Księstw swoje gorące życzenie i dążenie do unii, od urzeczywistnienia któréj zależy ich szczęście. Następnie stara się dowieść, że to życzenie unii z taką stałością przez Rumunów wyrażane, daje jéj prawny tytuł istnienia, a zarazem rodzi nadzieję, iż mocarstwa ją zatwierdzą niechcąc jéj zaprzeczeniem popchnąć Rumunów w rozpacz. Dalej tak mówi;

„Opierając się na wotum dywanów *ad hoc*, powtórzonym znów przez jednomyślne oświadczenie Izby mołdawskiéj w d. 5 stycznia, przedstawiam raz jeszcze, iż oba kraje pragną u n i i p o d w ł a d z ą o b c e g o k s i ę c i a. Co się mnie tyczy, zawsze pracowałem nad urzeczywistnieniem téj myśli; wybranie zaś mię na władcę obu krajów, bynajmniéj nie osłabiło w niczem mego dawniejszego przekonania. Wolny od wszelkiéj osobistéj ambicyi i życząc sobie jedynie dobra mego kraju, dobra takiego jakie kraj sam pojmuje i pragnie, nie potrzebuję oświadczać, że każdéj chwili gotów jestem wrócić do życia prywatnego; ustąpienia zaś mego nie będę uważał bynajmniej za ofiarę, jeżeli wielkie mocarstwa zważać będą na prawe życzenia narodu starającego się podnieść z upadku i upatrującego w tém jedyną drogę do szczęśliwéj przyszłości, oraz jeżeli przez swe postanowienie zatwierdzą i uświęcą to pragnienie narodu które uwieńcza wszystkie jego życzenia.“

Gdy w obu Księstwach Naddunajskich wypadki w takim kierunku do unii coraz daléj się posuwają przy powszechnéj jednak zgodzie mieszkańców i wśród zupełnego spokoju, — na granicach Księstw zbierać się zdaje burza. W okolicy Tulczy nad Dunajem stanął 15tysięczny korpus obserwacyjny turecki, jak o tem donoszą listy z Jass zamieszczone w dzienniku siedmiogrodzkim *Kronstadter Ztg*. Inne oddziały tureckich skoncentrowały się wzdłuż granic mołdawskiéj wołoskiéj a nawet serbskiéj, w Sylistryi, Widdynie, Nissie, Sofii, z rezerwami w Szumli. Według jednak listów z Jass i Bukarestu, to zgromadzenie sił tureckich na granicach Wołoszczyny i Mołdawii nie czyni wielkiego wrażenia w tych krajach, które ufają w poparcie Rosyi i Francyi, i spoglądają z ufnością z jednéj strony na korpus rosyjski skoncentrowany w Besarabii z główną kwaterą w Kiszeniewie, z drugiéj strony na stan rzeczy w Serbii i w innych prowincyach tureckich, z któremi łatwo mogłyby wnijść w przymierze. Mimo tego zamiar wyrażony w obu Izbach powołania pod broń 75,000 milicyi, nie jest bynajmniéj opuszczony; owszem Izba mołdawska zawotowała zwiększenie podatków jedynie w celu postawienia kraju w stanie obrony.

Włochy.

Memorial diplomatique czasopismo paryskie niedawno założone przez pp. Cucheval-Clarigny i Debrauz, mówi, że nota kardynała Antonelli o wyprowadzenie wojsk z państwa kościelnego jest z daty 22go lutego. Tegoż samego dnia udzielono ją posłom francuskiemu i austryackiemu, księciu Grammont i hr. Colloredo Walsee, a 26go otrzymano ją już w Paryżu przez nadzwyczajnego gońca. Depesza ta zastanawia się przedewszystkiem nad podwojnym charakterem papieża, raz jako głowy kościoła, powtóre jako monarchy, i dodaje te słowa: Pius IX sądzi, że jako monarcha posiada teraz dostateczne siły dla utrzymania powagi swojego rządu i zjednania mu znaczenia. Wszelako choćby nie miał tego zaufania, to już przez sam swój charakter głowy kościoła, poczytuje sobie za świętą powinność i za posłannictwo swoje starać się o utrzymanie pokoju i miłości braterskiéj między wiernymi, i zapobiegać, aby dłuższe przebywanie wojsk obcych w jego krajach nie stało się powodem do naruszenia pokoju powszechnego. Dla tego Ojciec święty przejęty wdzięcznością za udzieloną mu pomoc przez NN. Cesarza Francuzów i Cesarza Austryackiego, wzywa oba rządy zagraniczne, aby wraz z nim porozumiały się nad koniecznemi krokami, jakich będzie potrzeba dla ewakuacyi równoczesnéj krajów jego co najrychléj z wojsk francuskich i austryackich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10go marca. C. k. rzeczywisty radzca tajny, prałat J. Św., kanonik katedralny krakowski a niegdyś Prezes senatu krakowskiego ksiądz Schindler baron Schindelheim podarował tutejszemu niższemu gimnazyum wiele narządów fizycznych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

L o n d y n 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj odpowiedział Fitzgerald na interpelacyę Bowyera, że rząd angielski z ubolewaniem dowiedział się, iż w Sardynii werbują zbiegów i wychodźców z rozmaitych stron Włoch, tudzież że rząd radził Sardynii, ażeby unikała wszelkich powodów do zerwania pokoju. W obu Izbach powstawano bardzo mocno na gabinet z powodu Portugalii. W Izbie wyższéj lord Wodhous cofnął swoją mocyę przeciw gabinetowi. W Izbie niższéj odroczono rozprawy.

T u r y n 8 marca. Dziennik *Natione* donosi, że postanowiono tworzyć bataliony ochotników i dowództwo nad niemi powierzyć Garibaldemu. *Diritto* zaś utrzymuje, że klasy rezerwowe powołane być mają pod broń, jak niemniéj, że postanowiono założyć obóz obserwacyjny.

Na posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie w dniu 9 b. m. Minister skarbu oznajmił naprzód zakaz wyprowadzania koni z krajów związku celnego, a następnie Minister spraw zagranicznych uczynił oświadczenie o polityce Prus, które jutro podamy w całéj obszerności. Takież oświadczenie uczynił książę Sigmaringen w Izbie wyższéj. Treść téj przemowy jest ta, że obawy nie opierają się na kwestyach wybitnych, lecz na usposobieniu niektórych rządów. Rząd ani chwili niewątpi, że trzeba utrzymać traktaty w swéj mocy. Znajduje się on w tém położeniu, że może na obie strony przemawiać łącznie z Anglią. W ostatnich dniach nadzieje pokoju poprawiły się. Rząd jest pewien, że polityka jego jest narodową, i w tym względzie naród stoi z nim na równi. Cokolwiek bądź wypadnie, rząd pójdzie dawną drogą.

Zdaje się, że oświadczenie to było spowodowaném zamiarem interpelacyi dep. Arnima.

Nowy stan rzeczy w Mołdawii, Wołoszczyznie i Serbii, dążący ku większéj niezależności tych wpół niepodległych prowincyj, chociaż nieuznany przez Portę i niezatwierdzony przez konferencye, rozwija się coraz dalszym szeregiem wypadków, które odnawiają sprawę wschodnią w najgroźniejszym jéj punkcie. Przedstawiamy wyżéj w krótkości (patrz Księstwa Naddunajskie) ten stan rzeczy i szereg zdarzeń w Mołdawii i Wołoszczyznie, między innemi podajemy okólnik wydany przez „hospodara Księstw połączonych“ Couzę do ajentów tych krajów przy mocarstwach gwarantujących prawa i przywileje Księstw Naddunajskich.

Dzienniki greckie z 20go z. m. przynoszą nam przemowę ministra wojny w Izbach greckich, popierającą żądanie nadzwyczajnego kredytu dwóch milionów drachm dla zwiększenia armii, z powodu, że Turcya zgromadziła korpus wojsk blisko granic greckich i umacnia te granice fortyfikacyami. Kredyt ten danym został przez Izbę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 10 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	421	416
Ruble obrączkowe agio.	8	7
Talary pruskie za 150 złr, now.	94	92½
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie „	8 60	8 45
Napoleondory 20-fr. „	8 45	8 30
Dukaty holenderskie ważne. „	5 6	4 96
„ austryackie „	5 12	4 99
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	79¼—	78 —
Obligacye indemn. z kupon. „	77½—	76 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	77 50	76 50
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99¼

Wiedeń 10 marca. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	92	—
Hamburg 100 Marków	81	—
Londyn 10 Ł.	107	10
Paryż 100 franków	42	60
Dukat.	5	12
5% Metaliki.	75	40
4½% „	64	—
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	77	50
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye Bankowe	885	—
„ kolei północnéj	—	—
„ kredytu ruchomego	193	40
„ kolei francusko-austryackiéj	—	—

Lwów 8 marca	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 —	4 92
„ austryacki	5 5	4 95
Półimperyał rosyjski.	8 68	8 55
Rubel rosyjski	1 66	1 68
Talar pruski	1 62	1 58
Pięciozłotówka polska	1 23	1 20
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 12	81 55
Oblig. indemn. bez kupon.	73 15	72 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 —	78 —

Warszawa 7 marca	żądają	płacą
Półimperyały. . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe „	—	89 26
kupon	—	1 74$\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	—	14 80
kupon	—	— 12½

Wrocław 9 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw.	98¼	—
„ „ w mon. nowéj	94	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne,	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87¼	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	II. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	III. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.
Mierz. w. pszen. zim.	4	4½	4	11½	—	—	4	2½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	45	2	49	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	83	—	—	1	75	—	—	—	—
„ grochu	3	90	4	20	3	65	3	85	3	20	3	54
„ jagieł	4	42	4	50	4	—	4	40	—	—	—	—
„ fasoli.	3	60	3	67	3	50	3	57	—	—	3	30
„ tatarki	—	—	1	84	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	4	—	—	—	3	93	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	34	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	23	1	26		—	1	12	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	1	31	—	—	1	26	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	61½	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	13½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	72	4	10	2	80	3	45	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	84	—	—	—	78	—	—	—	—
Miarka czyli $\frac{1}{16}$ mecy Kaszy jęczmiennéj.	—	49	—	52	—	42	—	47½	—	32	—	39
„ częstochowsk.	1	5	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	94	—	—	—	89	—	—	—	—
„ perłowéj.	1	10	1	30	—	85	—	94	—	—	—	80
„ tatarczan. całéj	—	73	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	57	—	65	—	—	—	52	—	—	—	—
Pęcaku	—	67	—	72	—	—	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	57	—	—	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj.	—	—	—	63	—	—	—	57	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 8 marca 1859.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu: **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Adjunkt: **Bukowski.**

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 9 do 10 marca.

HOTEL POLLERA. Sobolewski Tadeusz wł. dóbr z Osieczan. Szancer Henryk rz. dóbr z Tarnowa. Lord Feliks kup. z Galicyi. Ruczka Ludwik prob. z Kolbuszowy. Kolischer Maurycy z żoną z Tenczynka. Krafft Konrad kup. z Bochni.

HOTEL SASKI. Jan Weber ob. z żoną z Rudki. Laura Stoińska wł. dóbr z Galicyi. Ksawery Mikucki Dr. medycyny z Podola. Rudolf de Biegleben ob. z żoną z Wrocławia. Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Feliks Boczkowski, Stan. Nowakowski obyw. do Tarnowa. Wład. Haller wł. dóbr do Polanki.

HOTEL ROSYJSKI. *Wyjechali*: Mieczysław hr. Rey wł. dóbr do Przyborowia. Wład. hr. Koziebrodzki właśc. dóbr do Rączny.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław hr. Lanckoroński z Galicyi. Piotr Pruszyński ob. z familią z Polski. Piotr i Józefa Lipińscy ob. z Galicyi.

Wyjechali: Adam Morawski burmistrz do Tarnowa. Konstancya i Jan Szymańscy ob. do Galicyi. Karol hr. Bobrowski z żoną do Andrychowa.

URZĘDOWE.

(189) **Ogłoszenie.** (2-3)

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień ś. Wojciecha przypadający, wskutek zaszłych świąt Wielkanocnych, dopiero dnia 2 maja się rozpocznie, a do 6 maja trwać będzie.

Magistrat miasta Rzeszowa
Dnia 2go marca 1859 r.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	327''' 77	+ 3'4	68	zachodni średni	pogoda z chmurami	przed połud. wicher i śnieg	+ 0'0	+ 5' 1
	10	329 89	0 6	79	połud.-zachod. „	pochmurno	wicher i śnieg		
10	6	331 53	0 2	93	zachodni „	„	w nocy śnieg		

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*